

## Ojciec chrzestny populizmu

Silvio Berlusconi należał do pierwszych, którzy zrozumieli, że polityka w tradycyjnym sensie: mężów stanu i polityków gabinetowych, ustalonych hierarchii między elitą władzy a wyborcami oraz jasnych podziałów między prawicę i lewicę, się skończyła – pisze Marek A. Cichocki w nowym felietonie na łamach „Rzeczpospolitej”.

Za Berlusconim ciągnęło się wiele skandali korupcyjnych, towarzyskich i obyczajowych. Jego przeciwnicy uważali go wręcz za politycznego klauna i szkodnika. Aby przekonać się o tym, jak wielkie negatywne emocje wzbudzał on w samych Włoszech, wystarczy przypomnieć sobie film „Loro” (Oni) Paola Sorrentina, pokazujący całą próżność i amoralność systemu władzy stworzonego przez Berlusconiego.

Oczywiście z naszej perspektywy nie bez znaczenia był fakt, że Berlusconi należał do największych adwokatów interesów Putina w Europie. Jednak chociaż nie sposób uznać go za polityka wybitnego, to jednak stanowił on fenomen i odcisnął trwałe piętno nie tylko na włoskiej polityce, ale też na naturze całej dzisiejszej polityki europejskiej. W tym sensie jest postacią historyczną. Należał do pierwszych, którzy zrozumieli, że polityka w tradycyjnym sensie: mężów stanu i polityków gabinetowych, ustalonych hierarchii między elitą władzy a wyborcami oraz jasnych podziałów między prawicę i lewicę, się skończyła.

*Nie jest przypadkiem, że polityczną potęgę Berlusconi zbudował wtedy na swoim medialnym imperium złożonym z prywatnych stacji telewizyjnych zakładanych we Włoszech, Francji, Hiszpanii, a nawet w Niemczech*

Do władzy wyniosły go dwa wielkie zjawiska przełomu lat 80. i 90. XX wieku: rynkowy neoliberalizm, który uczynił go wpływowym i bogatym biznesmenem, oraz całkowite załamanie się we Włoszech

tradycyjnych partii politycznych – chadecji i socjaldemokratów. W to miejsce wszedł Berlusconi ze swoją Forza Italia, pierwszą populistyczną partią nowego typu, która nazwę czerpała z popularnego hasła włoskich kibiców piłkarskich. Polityka w nowym wydaniu miała być bowiem czymś w rodzaju sportowego widowiska dla mas, ale też telewizyjną rozrywką. To przecież czas, w którym polityką zaczynają rządzić media: przede wszystkim rozwijająca się dynamicznie telewizja satelitarna i kablowa. Dlatego nie jest przypadkiem, że polityczną potęgę Berlusconi zbudował wtedy na swoim medialnym imperium złożonym z prywatnych stacji telewizyjnych zakładanych we Włoszech, Francji, Hiszpanii, a nawet w Niemczech.

To na trwałe zmieniło współczesną politykę i otworzyło drogę jej najróżniejszym populistycznym odmianom, z Trumpem włącznie. W ten sposób polityk niewybitny, jakim był Berlusconi, okazał się jednym z bardziej wpływowych w ostatnich trzech dekadach.

*Marek A. Cichocki*

Felieton ukazał się w dzienniku „Rzeczpospolita”

Przeczytaj inne felietony Marka A. Cichockiego ukazujące się w „Rzeczpospolitej”